

# Kazimierz Łojewski

---

## Problematyka rewizji domowej i osobistej w kodeksie postępowania karnego

---

Palestra 11/4(112), 71-84

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Problematyka rewizji domowej i osobistej w kodeksie postępowania karnego

Problematyka rozdziału III księgi III k.p.k., zatytułowanego „Rewizja i zatrzymanie rzeczy”, kryje w sobie kompleks zagadnień pozornie tylko dla teorii i praktyki nieskomplikowanych. Pozornie, bo właśnie ten zespół przepisów k.p.k., ogniskujący w sobie ogromny ładunek kolizji między celami i potrzebami ścigania karnego z jednej strony a określoną i zagwarantowaną w Konstytucji PRL dziedziną swobód obywatelskich z drugiej, musi być z natury rzeczy jednym z najbardziej konfliktowych i newralgicznych wycinków procesu karnego.

Konstytucja PRL gwarantuje w art. 74 każdemu obywatelowi nietykalność osobistą, nienaruszalność mieszkania i tajemnicę korespondencji, stanowiąc jednocześnie, że przeprowadzenie rewizji domowej jest dopuszczalne tylko w wypadkach określonych ustawą. Ustawą tą jest kodeks postępowania karnego. Nie ulega wątpliwości, że powszechna konstytucyjna norma wolnościowa jest normą-regułą, która koncentruje w sobie idee prawne, polityczne i społeczne. Konstytucja PRL bowiem jest zgodnie z teorią prawa państwowego „ustawą zasadniczą”, natomiast kodeks postępowania karnego jedną z „ustaw”.<sup>1</sup> Ta najwyższa w hierarchii ustawodawczej pozycja ustawy konstytucyjnej jest jednocześnie wiążącą dyrektywą interpretacji wszystkich ustaw, a zwłaszcza tych, które realizując swe cele, statuują przepisy stanowiące kontratyp konstytucyjnych gwarancji obywatelskich. Oto przyczyna, dla której rozdział III księgi III k.p.k., stwarzający obok instytucji tymczasowego aresztowania najbardziej chyba „antywolnościowy” wyjątek od normy art. 74 Konstytucji, nie podlega interpretacji rozszerzającej nawet wtedy, gdy narzucona obiektywnie konieczność procesowa stwarza specjalne pokusy w kierunku ekstensyfikacji odpowiednich przepisów.<sup>2</sup>

Ta hierarchiczna nierównorzędność obu wymienionych ustaw nie może oczywiście przesłonić faktu, że zarówno społeczeństwo, jak i działające w jego imieniu oraz na jego rzecz państwo jest najżywotniej zainteresowane w tym, by burzyciele państwowego i społecznego ładu, tj. przestępcy, ponieśli słuszną karę, jaką w ramach procesu karnego wymierzy im sąd. Dla realizacji tego zadania wszyscy obywatele są zmuszeni do rezygnacji z części swych konstytucyjnych uprawnień w rozmiarze koniecznym. Tłumaczy to jednocześnie, dlaczego każda osoba, która choćby bez własnej inicjatywy i obojętnie w jakim charakterze wchodzi w orbitę procesu karnego, musi z mocy przepisów k.p.k. znieść określone dolegliwości procesowe. Pomijając już osobę podejrzanego, który z racji osiągniętego przez organ procesowy wysokiego stopnia prawdopodobieństwa jego winy może być nawet tymczasowo pozbawiony wolności, wszystkie inne osoby są

<sup>1</sup> S. Rozmaryn: Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL, Warszawa 1961, s. 17.

<sup>2</sup> Według J. M. Strogowicza (Proces karny, przekład zbiorowy pod redakcją odpowiedzialnością S. Słwińskiego i A. Bachracha, Warszawa 1952), „rewizja jest bardzo poważnym wkroczeniem w sferę praw obywateli i wskutek tego powinna być dokonywana tylko w razie rzeczywistej konieczności” (s. 230).

zmuszone do zrezygnowania nie z wolności oczywiście, ale z części swej *sensu largo* pojętej swobody.

Ustawową miarę owej rezygnacji ustala m. in. rozdział k.p.k. traktujący o rewizji i zatrzymaniu rzeczy. Już na wstępie należy z ubolewaniem zaznaczyć, że jest on tworem prawnym wyjątkowo niedoskonałym. Poza lukami, wypełnianymi zazwyczaj przez praktykę na niekorzyść osób podlegających działaniu przepisów zawartych w tym rozdziale, widzimy tu liczne sprzeczności zarówno pojęciowe, jak i instytucjonalne w porównaniu z innymi działami procesu. Wszystkie te mankamenty, usiłuje z dość miernym powodzeniem — jak to się okaże w dalszych wywodach — zneutralizować doktryna w drodze ryzykownych zabiegów, hołdujących w najlepszym wypadku zasadzie *praeter legem*. Nie należy zatem zbyt dziwić się praktyce władz śledczych, u podłoża której leży zwykła dowolność, wyrażająca się w bepodstawnym przeprowadzaniu rewizji, sprzecznym z istotą i celami tej instytucji.<sup>3</sup>

Właśnie obecnie, w okresie toczących się dalej prac nad projektem nowej ustawy karno-procesowej, krytyczne spojrzenie na obecny stan prawny w tym przedmiocie jest chyba szczególnie na czasie. Rozważania zawarte w niniejszym artykule nie są w stanie — ze względu na ramy publikacji — objąć omawianej problematyki wyczerpująco. Wybrane więc zostały jedynie zagadnienia w rozumieniu autora najbardziej kluczowe, do takich zaś wypada zaliczyć: przesłanki dopuszczalności rewizji, jej charakter prawny oraz cel, do którego ma ona zmie-  
rzać.

#### I. PRZESŁANKI DOPUSZCZALNOŚCI REWIZJI

Najwięcej kłopotów przysparza oczywiście treść art. 129 k.p.k., przepisu dla całej instytucji zasadniczego. Pomijając na razie zagadnienie celu przeprowadzania rewizji, o czym niżej, zastanówmy się nad problemem węzłowym: nad przesłankami dopuszczalności rewizji w ogóle.

Artykuł 129 k.p.k. rozróżnia w tym względzie dwa stany prawne, z których jeden, unormowany w § 1, zajmuje się zagadnieniem rewizji „u osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa”, drugi zaś, unormowany w § 2, wprowadza pojęcie rewizji „u innych osób”. To przeciwstawienie „podejrzanego” „innej osobie” musi oczywiście prowadzić do jednego tylko wniosku płynącego z samej ustawy, tego mianowicie, że owa inna osoba jest podmiotem nie podejrzanym o popełnienie jakiegokolwiek przestępstwa. W przeciwnym bowiem razie prokurator wydałby w stosunku do niej postanowienie o przedstawieniu zarzutów przekształcających ją w „osobę podejrzaną”, o której mowa w § 1.<sup>4</sup>

To rozróżnienie kryje w sobie doniosłe implikacje teoretyczne i praktyczne, które rzutują bezpośrednio nie tylko na kwestię dopuszczalności przeprowadzenia rewizji w wariantach § 1 i § 2 art. 129 k.p.k., ale również na charakter prawny całej instytucji. Nie sposób omówić tego zagadnienia łącznie. Zajmijmy się więc najpierw wariantem zawartym w § 1.

<sup>3</sup> Por. opisy takich rewizji podane przez H. Popławskiego: Uwagi w sprawie zakresu rewizji domowej i osobistej, „Palestra” z. 7/1962, s. 21.

<sup>4</sup> H. Popławski: op. cit., s. 20.

### 1. Przesłanki dopuszczalności rewizji w trybie art. 129 § 1 k.p.k.

1. *De lege lata* nie ulega wątpliwości, że warunkiem dopuszczalności przeprowadzenia rewizji na gruncie art. 129 § 1 k.p.k. jest istnienie „osoby podejrzanej”. U niej właśnie przeprowadza się rewizję, przy czym *lege non distinguente* wolno przyjąć, że bez znaczenia jest okoliczność, czy organ śledczy przystępujący do tej czynności zastał tę osobę w domu, czy też nie.

Podniesienie istnienia „osoby podejrzanej” do rangi przesłanki warunkującej dopuszczalność rewizji nie wyczerpuje jednak istoty zagadnienia. Istota ta bowiem tkwi właśnie w pojęciu i znaczeniu, jakie ustawa przywiązuje do tego określenia i wyrażać się może w pytaniu: czy pojęcie podejrzanego, o którym mowa w art. 129 § 1 k.p.k., oraz także pojęcie z art. 71 § 1 k.p.k. są identyczne, czy też przepisy traktujące o rewizji i zatrzymaniu rzeczy wprowadzają *ad usum* tej instytucji jakieś specyficzne zmiany?

Wydawać by się mogło, że odpowiedź na to pytanie nie powinna budzić żadnych wątpliwości co do stwierdzenia, że oba te pojęcia są oczywiście identyczne. Art. 71 k.p.k. jest przecież typową normą „słownikową”, definiującą autentycznie instytucję podejrzanego w procesie karnym, analogicznie jak czyni to na użytek prawa karnego materialnego art. 91 k.k. Dlatego też jeżeli gdziekolwiek ustawa używa określenia „podejrzaný” lub jednoznacznie określenia pojęciowego „osoba podejrzana”, należy przez to rozumieć wyłącznie i „automatycznie” tego, przeciw komu wydano i komu ogłoszono postanowienie o przedstawieniu zarzutów. W art. 71 k.p.k. na pierwszy plan wysuwa się gwarancyjny charakter instytucji i pojęcia podejrzanego, eliminujący *ex lege* jakąkolwiek dowolność interpretacji w zależności od tego, z jaką sytuacją procesową mamy aktualnie do czynienia.<sup>5</sup> U podstaw noweli z 1955 r., która wprowadziła instytucję przedstawienia zarzutów do k.p.k., leżała najlepiej pojęta zasada praworządności, uwypuklająca zwłaszcza charakter prawny podejrzanego jako podmiotu i strony procesu.

Tyle ustawa. Nie jest to jednak takie proste dla niektórych przedstawicieli doktryny. Na przykład L. Schaff, zastanawiając się nad zagadnieniem dopuszczalności rewizji w warunkach art. 129 § 1 k.p.k., stwierdza: „Niewątpliwie rewizja może być przeprowadzona u osoby »podejrzaney« o popełnienie przestępstwa jeszcze przed wydaniem w stosunku do niej postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Następuje to z reguły bądź jako wynik przeprowadzonych już czynności śledczych, które zacieśniają krąg dowodów wokół danej osoby jako »podejrzaney« o popełnienie przestępstwa, bądź jako następstwo takiej sytuacji życiowej, która biorąc pod uwagę doświadczenie życiowe, daje wysoki stopień prawdopodobieństwa, że dana osoba popełniła przestępstwo. W obu zatem wypadkach mamy sytuację zbliżoną do tej, która uzasadnia zatrzymanie, z tą jedynie różnicą, że przeprowadzenie rewizji może udostępnić dowody, które w pełni już uzasadnią wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów danej osobie (...). Używając więc w tym kontekście określenia »podejrzaný« ustawa niekoniecznie (podkr. moje — K.Ł.) ma na myśli osobę w stosunku do której już wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów”.<sup>6</sup>

<sup>5</sup> Por. S. Kalinowski: Przebieg procesu karnego, Warszawa 1961, s. 55.

<sup>6</sup> L. Schaff: Nowa reforma postępowania przygotowawczego, PiP z. 3/1956, s. 512. Ciekawe, jak Schaff mógł pogodzić ten pogląd ze stanowiskiem zajęтым w ramach tego samego artykułu, a dotyczącym właśnie rygorystycznego i bezkompromisowego pojmowania instytucji przedstawienia zarzutów. Nie bez słuszności dowodzi on bowiem (s. 505, przypis 10), że postanowienie o przedstawieniu zarzutów musi się zawsze składać z dwóch części: wydania samego postanowienia i ogłoszenia jego treści podejrzanemu. „Dopiero obie te

Podobny pogląd reprezentuje M. Lipczyńska, która stwierdza wręcz, że „zgodnie z przepisem art. 129 k.p.k. u osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa (nawet jeszcze przed wydaniem postanowienia o przedstawieniu zarzutów) wolno dokonywać rewizji domowej w celu ich ujęcia, wykrycia dowodów winy albo przedmiotów uzyskanych przez przestępstwo lub ulegających konfiskacie”.<sup>7</sup> Rzecz godna uwagi, że za takim właśnie pojmowaniem osoby podejrzanego w aspekcie rewizji domowej i osobistej wypowiada się również doktryna zachodnio-niemiecka w najbardziej znanych komentarzach do Strafprozessordnung.<sup>8</sup>

W literaturze polskiej pogląd ten nie jest na szczęście reprezentatywny. Wielu autorów opowiada się kategorycznie za niepodzielnością pojęcia podejrzanego, stawiając w tym względzie znak równości między art. 71 § 1 a art. 129 § 1 k.p.k.<sup>9</sup>

2. Nie można oczywiście, snując rozważania na ten temat, pominąć koncepcji „faktycznie podejrzanego”, niepokojącej od dawna teorię. Tego, że jest to koncepcja antygwarancyjna, nie trzeba chyba udowadniać. Pisano już zresztą co nie co na ten temat.<sup>10</sup> Została ona jednak podyktowana oczywistą koniecznością w stosunku do takich sytuacji, które narzucają organom ścigania podjęcie natychmiastowej akcji.

„Faktycznie podejrzany” nie może być uznany za instytucję karno-procesową, jest to bowiem tylko karno-procesowa konieczność, która musi być tolerowana jako wydany władzom śledczym „glejt działania” wobec zdarzeń przestępnych występujących pod postacią nagiej oczywistości. Mowa tu przede wszystkim o art. 153 § 1 i 3 k.p.k. Unormowane w tych przepisach układy życiowe rodzą „faktycznie podejrzanego”. Jeżeli tak, to również czynności władz śledczych opisane w tych normach mają charakter czynności procesowych w ramach procesu „faktycznie wszczętego”, choćby nie istniało jeszcze postanowienie o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia oraz postanowienie o przedstawieniu zarzutów danej osobie. Oczywistość procesowa bierze tu górę nad procesową formalistyką o charakterze gwarancyjnym. Przepis ten ma zresztą bardzo mocne uzasadnienie logiczne. W stosunku bowiem do „schwytanego na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem w czasie pościgu” istnieje bardzo wysoki stopień prawdopodobieństwa (a z reguły — pewność), że właśnie on popełnił przestępstwo. W konsekwencji więc istnieją w stosunku do takiej osoby wymienione w art. 237 § 1 k.p.k. „dane”, które stanowią „podstawę” do przedstawienia jej zarzutów w stopniu niewspółmiernie większym, niż to ma miejsce w stosunku do zarzutów przedstawionych w „trybie zwykłym”.

części składowe — pisze Schaff — łącznie tworzą instytucję przedstawienia zarzutów”. Co więcej, w tym samym dosłownie miejscu Schaff zwalcza gorąco pogląd Frenkla (por. M. Frenkel: Wszczęcie śledztwa, WPP z. 1/1955, s. 37, 38), zdaniem którego organ śledczy może prowadzić wszelkie czynności śledcze przeciw „faktycznie podejrzanemu”, to jest przeciwko takiej osobie, której żadnych zarzutów w formie prawem wymaganej nie przedstawiono.

<sup>7</sup> M. Lipczyńska: Stanowisko oskarżonego w procesie karnym Polski Ludowej, Warszawa 1956, s. 98.

<sup>8</sup> Por. E. Schmidt: Lehrkommentar zur Strafprozessordnung und zum Gerichtsverfassungsgesetz, cz. I, Göttingen 1952, cz. II 1957 i cz. III 1960, s. 246 (teza 2 do § 102) oraz Dalcke — Fuhrman — Schäfer: Strafrecht und Strafverfahren, wyd. XXXVII, Berlin 1961, s. 1445.

<sup>9</sup> M. Lityński, A. Murzynowski: Niektóre prawa osobiste obywatela w świetle art. 74 Konstytucji PRL oraz ważniejszych ustaw szczególnych, NP z. 10/1957, s. 59 oraz L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: Komentarz do kodeksu postępowania karnego, Warszawa 1959, teza 6 do art. 129 k.p.k., s. 163.

<sup>10</sup> S. Kalinowski: Postępowanie karne — Zarys części szczególnej, Warszawa 1963, s. 255.

Doktryna wymienia zazwyczaj jeszcze jeden przepis k.p.k., który rodzi „faktycznie podejrzanego”, a mianowicie art. 237 § 3 i 4 k.p.k. Zezwala on na pewną zwłokę w dopełnieniu określonych formalności, a mianowicie: § 3 — na odroczenie ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów, a § 4 — na przesłuchanie danej osoby przez MO w charakterze podejrzanego przed wydaniem odpowiedniego postanowienia.

Wymieniony przepis — w przeciwieństwie do art. 153 k.p.k. — nasuwa wiele zastrzeżeń. Tak więc § 3, zezwalający na wykorzystanie niewiedzy danej osoby co do jej procesowej sytuacji przez okres dwóch tygodni, degradowa ją w sposób wyraźny do roli przedmiotu procesu karnego, a nadto pozostaje w jawnej sprzeczności z normą art. 72 k.p.k., w stosunku do którego nie jest *lex specialis* i którego nie uchyla.<sup>11</sup> Jeśli zaś chodzi o § 4, to sugeruje on zbyt wyraźną intencję zdobycia dowodów w wyniku przesłuchania danej osoby w charakterze podejrzanego według tych samych reguł co na gruncie paragrafu poprzedniego. Płynący stąd *de lege ferenda* wniosek jest tylko jeden: w przyszłej ustawie karno-procesowej tolerowanie takiego stanu prawnego powinno mieć miejsca.

Niezależnie od powyższych zastrzeżeń nie można nie zauważyć, że pojęcie „faktycznie podejrzanego” wynika z samej ustawy jako wyjątkowe odstępstwo od gwarancyjnej instytucji podejrzanego, unormowanej w art. 71 k.p.k. Pojęcie to wywodzi się z określonych przepisów, ma zatem *de lege lata* wyraźne ramy ustawowe, poza którymi tworzenie nowych wariantów „faktycznie podejrzanego” jest już antygwarancyjną dowolnością. Z drugiej jednak strony treść „faktycznego podejrzenia” mieszcząca się w tych ramach powinna się odnosić — w imię zwykłej konsekwencji procesowej — do wszystkich przepisów k.p.k., w których słowo „podejrzanym” zostało użyte.

3. Tak więc „faktycznie podejrzanym” to również podejrzanym w rozumieniu art. 129 § 1 k.p.k., to ten, u którego rewizję domową lub osobistą przeprowadzić wolno. Legitymacja organu śledczego do przeprowadzenia tych czynności mieści się w przepisach art. 153 § 1 i 3 i art. 237 § 3 i 4 k.p.k.<sup>12</sup>, przekroczenie ram tych przepisów wiedzie na oczywiste manowce dowolności ze wszystkimi ujemnymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Dla wzmocnienia tego twierdzenia można pomocniczo odwołać się do argumentacji *a maiori ad minus*, zwłaszcza biorąc za podstawę tej metody wykładni art. 153 § 1 i 3 k.p.k. Jeżeli „faktycznie podejrzanego” wolno nawet zatrzymać, a więc pozbawić go wolności *sensu stricto*, to chyba tym bardziej wolno przeszukać i jego, i jego mieszkanie, tj. przedsięwziąć w stosunku do niego czynności na pewno mniej dolegliwe. Argumentacja ta uzasadnia logicznie treść tezy udowodnionej prawnie.

Z powyższego widać, że różnica między tą tezą a poglądem reprezentowanym przez L. Schaffa jest wyraźna. Wymieniony autor, abstrahując od treści wymienionych wyżej przepisów, uznaje za przesłankę dopuszczalności rewizji u podejrzanego „wysoki stopień prawdopodobieństwa, że dana osoba popełniła przestępstwo”, jednakże ten „wysoki stopień” nie uzasadnia jeszcze wydania postanowienia o przedstawieniu jej zarzutów, gdyż dopiero wynik rewizji „może udostępnić dowody, które w pełni już uzasadnią wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów”. Występuje tu jednak wyraźna *contradictio in adiecto*. Skoro bowiem ów „wysoki stopień prawdopodobieństwa” nie jest aż tak wysoki, by

<sup>11</sup> S. Kalinowski: Przebieg procesu karnego (op. cit.). Autor ten stwierdza, że, „omawiany przepis stanowi dotkliwe ograniczenie gwarancji podejrzanego w śledztwie i powinien być stosowany rzeczywiście w wyjątkowych wypadkach”.

<sup>12</sup> L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: op. cit., teza 7 i 8 do art. 129 k.p.k., s. 163.

można było na jego podstawie postawić tę osobę w procesowy status podejrzenia, to jest on tylko dowolnym mniemaniem funkcjonariusza śledczego lub wręcz hazardową wiarą w szczęśliwy traf. Krytykowany pogląd stwarza wyraźny stan *contra legem*, wynika z niego bowiem dodatkowy wariant „faktycznie podejrzanego” wymykający się spod jakiegokolwiek kontroli, a zatem wariant groźny dla zasady praworządności ludowej w procesie karnym.

## 2. Przesłanki dopuszczalności rewizji w trybie art. 129 § 2 k.p.k.

1. Istnienie osoby podejrzanego (z zachowaniem formalności z art. 71 § 1 k.p.k. lub „faktycznie podejrzanego”) nie jest na gruncie tego paragrafu rządzącą przesłanką dopuszczalności rewizji. Z przepisu tego wynika bowiem wyraźnie, że u „innej” osoby wolno wprawdzie przeprowadzić rewizję, gdy znajduje się tam podejrzanym, ale również dobrze można ją przeprowadzić także wtedy (wyraz „albo”), gdy poszukuje się tam tylko przedmiotów przestępstwa, uzyskanych przez przestępstwo lub ulegających konfiskacie.

Uregulowana w ten sposób sytuacja stała się przedmiotem ataków ze strony doktryny, która wytyka ustawie, że absurdem jest stawiać w lepszej sytuacji podejrzanego (a zatem osobę, w stosunku do której został już zebrany pewien materiał obciążający) niż osobę, która zachowaniem swym nie budzi zainteresowania władz powołanych do ścigania przestępstw i u której niejednokrotnie przez przypadek i bez jej wiedzy znajdować się może zarówno podejrzanym, jak i przedmioty w przepisie tym wymienione<sup>13</sup>. Jedynym chyba usprawiedliwieniem ustawy jest, zdaniem doktryny, ta okoliczność, że owe „inne osoby” to przeważnie ci, co do których istnieją nie sprawdzone jeszcze informacje o popełnieniu przez nich przestępstwa, ale informacje te nie są jeszcze wystarczające do przedstawienia im zarzutów.<sup>14</sup> Wydaje się, że argument ten nie ma większego znaczenia, skoro nie może być uznany za przesłankę dopuszczalności rewizji, a jedynie za element wytypowania danej osoby jako tej, u której zgodnie z „uzasadnionym przypuszczeniem” można znaleźć to, czego się właśnie szuka.

Sedno zagadnienia tkwi jednak gdzie indziej. O ile bowiem na gruncie § 1 art. 129 k.p.k. rewizji domowej i osobistej wolno dokonać tylko w ramach procesu formalnie lub faktycznie wszczętego, co determinuje charakter prawny rewizji jako instytucji procesowej, o tyle treść § 2 kwestię tę poważnie komplikuje. Jeżeli wolno tu przeprowadzić rewizję u danej osoby niezależnie od tego, czy komukolwiek przedstawiono już zarzuty i czy w ogóle na arenę postępowania wystąpił podejrzanym, to powstaje pytanie: czy przeprowadzona w tych warunkach rewizja zachowuje nadal swój procesowo-instytucjonalny charakter, tzn. czy mimo specyfiki tych warunków może ona mieć miejsce tylko w ramach procesu karnego, czy również poza tymi ramami, a więc przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia?

Treść § 2 jest w tym względzie — w porównaniu z § 1 — bardzo nieprecyzyjna. O ile bowiem w tym ostatnim przepisie przez użycie słowa „podejrzanym” zaznaczono wyraźnie termin *a quo* dopuszczalności rewizji, o tyle w § 2 (wtedy gdy rewizja nie zmierza do ujęcia podejrzanego) nie można na podstawie wykładni werbalnej dopatrzeć się jakiegokolwiek wskazówki. Nie ma tu terminu

<sup>13</sup> M. Lityński, A. Murzynowski: op. cit., s. 60.

<sup>14</sup> L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: op. cit., teza 10 do art. 123 k.p.k., s. 104.

a quo. Niebezpieczeństwa płynące z takiego stanu prawnego są oczywiste: rewizja domowa lub osobista — wobec milczenia ustawy lub wobec braku z jej strony jakiegось wyraźnego sprzeciwu — przesuwa się z orbity postępowania procesowego w sferę czynności pozaprosesowych. W ten oto sposób można bardzo łatwo ujrzeć w rewizji narzędzie postępowania operacyjnego, które — jak wiadomo — procesem nie jest, może zaś jedynie, choć nie musi, doprowadzić do jego wszczęcia.

2. Czy spojrzenie takie można uznać za prawidłowe i odpowiadające woli ustawy? Oczywiście nie, a to na podstawie następującej argumentacji:

a) Dyrektywa prawidłowej wykładni przepisów o rewizji jest zawarta w art. 1 k.p.k., w myśl którego postępowanie w sprawie toczy się „o przestępstwo”. Wszczęcie postępowania następuje z chwilą, gdy „zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa” (art. 228 § 1 k.p.k.), tj. wtedy, gdy znany jest jakiś fakt uzasadniający powstanie takiego podejrzenia<sup>15</sup>. Powzięcie wiadomości o istnieniu nieobojętnego z punktu widzenia prawa karnego faktu wkłada na ograny ścigania obowiązek wszczęcia postępowania, tj. obowiązek ujęcia go w ramy procesu<sup>16</sup>. Prawda o tym fakcie (odnosząca się również do stwierdzenia, że w rzeczywistości nie istniał on nigdy) może być osiągnięta tylko w tych ramach za pomocą procesowych środków poznania, a więc za pomocą zeznań świadków, opinii biegłych, dokumentów, jak również za pomocą oględzin rzeczy udostępnionych organowi procesowemu m. i. w drodze przeprowadzenia rewizji domowej i osobistej.

W czym wyraża się istotna różnica między czynnościami procesowymi a operacyjnymi? Wyraża się ona w stosunku każdej z tych czynności do owego interesującego prawo karne faktu. Czynności procesowe fakt ten wyświetlają, gdy tymczasem czynności operacyjne mogą go jedynie dostarczyć.<sup>17</sup>

b) Ustawa procesowa nie wspomina w ogóle o czynnościach operacyjnych i można w zasadzie stwierdzić, że się nimi nie interesuje jako domeną działalności o przeważającym charakterze technicznym.<sup>18</sup> Nie oznacza to oczywiście, że aparat ścigania karnego i walki z przestępczością może się bez nich obyć. Są to czynności konieczne tak dalece, że niejednokrotnie muszą być podejmowane w ramach procesu. Rzecz jednak w tym, że czynności te, z natury spontaniczne i wyłamujące się z ram ścisłych i kontrolowanych reguł postępowania, nie mogą być wyposażone w element władzy, a tym samym w możliwość egzekwowania określonego działania lub znoszenia, połączonego z ograniczeniem swobód obywatelskich. Doktryna zgodna jest np. co do tego, że w toku wykonywania czynności operacyjnych nie jest dopuszczalne przesłuchiwanie świadków, podejrzanych lub biegłych, jak również co do tego, że organ prowadzący te czynności, nie będąc organem procesowym, nie jest upoważniony do wzywania kogokolwiek pod rygorem przewidzianymi przez prawo karne procesowe.<sup>19</sup> Zużytkujmy tę ze wszech miar słuszną tezę do rewizji w drodze interpretacji a *minore ad maius*: jeżeli w toku czynności operacyjnych nie wolno egzekwować od obywatela np. obowiązku złożenia zeznań w charakterze świadka, tj. powinności z całą pewnością mniej uciążliwej od obowiązku poddania się rewizji, to tym bardziej zakazana jest ta ostatnia akcja, która poza aresztem tymczasowym jest niewątpliwie jedną z najbardziej przykrych dolegliwości procesu karnego. Nie bez znacze-

<sup>15</sup> L. Schaff: Zakres i formy postępowania przygotowawczego, Warszawa 1961, s. 76.

<sup>16</sup> J. Tyłman: Zasada legalizmu w procesie karnym, Warszawa 1965, s. 141.

<sup>17</sup> Szczegółowo na ten temat patrz L. Schaff: op. cit., s. 75 i n.

<sup>18</sup> L. Schaff: op. cit., s. 77.

<sup>19</sup> L. Schaff: op. cit., s. 79.



nia jest tu również argument reakcji środowiskowej na ocenę osoby, u której przeprowadza się rewizję. Czynność ta zawsze mieści w sobie sporą dozę hańby tej osoby, niezależnie od tego, czy rewizja dała tzw. potocznie „rezultat pozytywny”, czy też nie.

c) O tym, że rewizja może mieć miejsce wyłącznie w ramach postępowania karnego, mówi art. 137 k.p.k. Ze struktury tej normy wynika (szkoda tylko, że znów na podstawie wykładni *a minore ad maius*), iż czynność tę przeprowadza przede wszystkim prokurator. Jeżeli tak, to charakter prawny instytucji jako czynności dopuszczalnej jedynie w ramach procesu jest przesądzony.

Ale nawet w wypadkach, gdy czynność tę przeprowadza milicja obywatelska, regułą postępowania jest wydanie przez prokuratora decyzji procesowej o konieczności przeprowadzenia rewizji, która to decyzja jest jedynie wykonywana przez MO jako czynność mieszcząca się w ramach art. 241 k.p.k. Rozumowaniu temu nie przeczy treść § 2 art. 137 k.p.k., który w wypadkach nie cierpiących zwłoki koncesjonuje przeprowadzenie rewizji bez polecenia prokuratora (ze względów zupełnie zrozumiałych: element zaskoczenia), zawsze jednak musi ona być zatwierdzona przez prokuratora. Zatwierdzenie rewizji jest niczym innym, jak decyzją o konieczności jej przeprowadzenia wydaną *ex post*. Rzecz zrozumiała, że w stadium postępowania jurysdykcyjnego decyzja taka jest zastrzeżona dla sądu.

Tak więc podstawą prawną rewizji jest procesowa decyzja *ex ante* lub *ex post* sądu albo prokuratora, ona też jedynie czynność tę w znaczeniu prawnym sankcjonuje. Nie można oczywiście nie zauważyć, że w warunkach § 2 art. 137 k.p.k. organy MO uznając, iż wytworzona sytuacja faktyczna „nie cierpi zwłoki”, przeprowadzają rewizję na podstawie swojej własnej „uznaniowej” decyzji, determinującej przecież tok każdego świadomego działania człowieka.

Artykuł niniejszy nie pretenduje do wytyczania granic pojęcia „wypadku nie cierpiącego zwłoki”. Jest to pojęcie blankietowe, wypełniane każdorazowo przez konkretną osobę według jej własnej oceny określonego wycinka rzeczywistości. Wydaje się jednak, że dyrektywę wykładni tego pojęcia daje sama ustawa w słowach: „jeżeli polecenie nie mogło być wydane przed rewizją”. Nie mogło, a zatem nie starczyło czasu na jego uzyskanie wobec potrzeby podjęcia natychmiastowej akcji. Należy sobie życzyć, żeby stosunek sądu i prokuratora do przeprowadzonych w tych warunkach rewizji nie był zbyt liberalny oraz żeby nie miał wyraźnego charakteru konwalidacji tych czynności w sytuacji, gdy sąd lub prokurator zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że odpowiednie polecenie nie zostałyby nigdy *ex ante* wydane<sup>20</sup>.

Zła jest jednak na pewno taka ustawa, z której wnioski oczywiste trzeba wywodzić dopiero w drodze drobiazgowej i żmudnej interpretacji. Przy rewizji domowej i osobistej, która zakłada szybkość działania, na zabiegi interpretacyjne nie ma ani czasu, ani chęci u osób przeprowadzających tę czynność. Dlatego też pilnym wnioskiem *de lege ferenda* (już pod adresem przygotowywanej obecnie ustawy procesowej) jest umieszczenie wyraźnego zastrzeżenia co do dopuszczalności rewizji jedynie w toku postępowania karnego<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Por. wywody S. Słowińskiego (Polski proces karny przed sądem powszechnym — Zasady ogólne, Warszawa 1948, s. 548—554), z których wynika zupełnie zdecydowanie, że rewizja jest tylko i wyłącznie czynnością procesową, dopuszczalną w toku postępowania karnego.

<sup>21</sup> Z powyższych względów za sporną i wątpliwą należy uznać tezę 9 do art. 129 k.p.k. w komentarzu L. Hochberga, A. Murzynowskiego, L. Schaffa (s. 163), w

### 3. Wnioski końcowe co do przesłanek dopuszczalności rewizji

1. Dotychczasowe wywody można zrekapitulować następującymi wnioskami.

*Lex lata* w art. 129 k.p.k. zawiera dyrektywy postępowania nie przemyślane i praktycznie niewykonalne. Stan ten jest w pewnym stopniu wynikiem tego, że w ramy starej ustawy wtlacza się nowele, które nie są ani instytucjonalnie, ani logicznie zsynchronizowane z całością. Musimy powrócić do poglądu L. Schaffa, według którego ustawa, używając w art. 129 k.p.k. określenia „podejrzany”, „niekoniecznie ma na myśli osobę, w stosunku do której już wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów”. Otóż rozumowanie tego autora jest mimo wszystko słuszne w stosunku do tego, co ustawa „ma na myśli”. Ustawa ma niewątpliwie „na myśli” nowy, pozaprocesowy wariant „faktycznie podejrzanego”, a stawiając sprawę wyraźnie — tylko i wyłącznie taki wariant. Ustawa „nie myśli” bowiem ani przez chwilę, że podejrzany z art. 129 k.p.k. może być podejrzanym z art. 71 lub nawet „faktycznie podejrzanym” z art. 153 § 1 i 3 k.p.k. Rozumowanie Schaffa jest tu jak gdyby intuicyjne, nie poparte analizą wymienionych wyżej przepisów w konfrontacji z sytuacjami, jakie mogą powstać w praktyce. Spróbujmy pokusić się o taką analizę.

Otóż art. 129 k.p.k. w obu swych paragrafach stanowi wyraźnie, że pierwszym zadaniem rewizji — niezależnie od tego, u kogo się ją przeprowadza — jest ujęcie podejrzanego. Do jakiej sytuacji praktycznej może się to odnosić? Tylko do jednej, a mianowicie takiej, w której dana osoba po przedstawieniu i ogłoszeniu jej zarzutów w trybie art. 237 § 1 k.p.k. bądź nie została osadzona w areszcie tymczasowym, bądź też z aresztu tego po osadzeniu jej zbiegła lub została zwolniona. Natomiast przepis ten nie może się odnosić do sytuacji unormowanej w art. 153 § 1 i 3 k.p.k., albowiem tu „faktycznie podejrzany” został już „schwyty” na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem w czasie pościgu, nie ma zatem potrzeby powtórnego ujęcia go. Nie może się również odnosić ten przepis do realiów z art. 237 § 3 i 4 k.p.k., skoro z obu tych przepisów wynika wyraźnie, że osoba wytypowana na podejrzanego została w każdym razie przesłuchana, a zatem organ procesowy ma ją w swej dyspozycji, co znów przekreśla potrzebę „ujmowania”.

Dostrzegamy tu wyraźny ustawowy nonsens: przepis traktujący o ujęciu podejrzanego jako o głównym celu rewizji jest normą zawieszoną w próżni, jeżeli przyjmiemy, że jedyny do pomyślenia wariant jej stosowalności jest praktycznie prawie nierealny<sup>22</sup>.

2. O jakim to jednak „podejrzanym” ustawa „myśli”? Odpowiedź jest tylko jedna: ustawa myśli tylko o takiej osobie, z którą organ procesowy nie miał

---

myśl której w wypadkach nie cierpiących zwłoki, w których istnieją wszelkie warunki do wszczęcia procesu, rewizji w trybie art. 129 § 2 k.p.k. można przeprowadzić jeszcze przed wydaniem postanowienia o wszczęciu dochodzenia, jeżeli dany organ odpowiedniego postanowienia (na którego wydanie już się zdecydował) nie sporządził jedynie ze względu na brak po temu czasu i warunków.

<sup>22</sup> Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że nie można wszystkich nieszcześć przypisywać tylko noweli z 1955 r. Przed tą nowelą istniała przecież w k.p.k. również instytucja podejrzanego (por. art. 78 § 1 k.p.k. według stanu na dzień 1.VII.1949 r.). Pod rządem tego przepisu należało — zgodnie ze stanowiskiem doktryny — wydać odrębne postanowienie o wszczęciu imiennego ścigania przeciwko konkretnej osobie, niezależnie od wydanego wcześniej postanowienia o wszczęciu śledztwa. Por. na ten temat: L. Schaff: Uwagi na marginesie obowiązujących przepisów o śledztwie, NP z. 9/1953; M. Cieślak: W sprawie postępowania przygotowawczego — Głos w dyskusji nad śledztwem, NP z. 4/1954; J. Tyłman: Wszczęcie postępowania karnego, NP z. 4/1955.

jeszcze żadnego osobistego kontaktu z tej racji, że osoba ta ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości. Osoby tej nie można było schwytać ani „na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem w czasie pościgu”, ani też nie można było jej ująć w inny sposób i przedstawić jej zarzutów w trybie art. 237 § 1 lub przesłuchać jej w trybie art. 237 § 3 i 4 k.p.k. Niemniej jednak organ procesowy domyśla się lub uznaje za wysoce prawdopodobne, że osoba ta jest sprawcą przestępstwa i dlatego trzeba ją ująć. Używając więc w art. 129 k.p.k. określenia „podejrzanym”, ustawa ma na myśli tylko i wyłącznie sprawcę przestępstwa i w żadnym razie nie nawiązuje do podejrzanego w rozumieniu art. 71 k.p.k. lub „faktycznie podejrzanego”.

Ustawa daje zresztą wyraz tej prawidłowej myśli w art. 139 § 1 k.p.k., mówiąc o „wykryciu sprawcy”, a nie o wykryciu podejrzanego, a przede wszystkim w art. 233 § 1 lit. b) k.p.k., uznając śledztwo za środek „wykrycia i w razie potrzeby ujęcia sprawców przestępstwa”. Nie chodzi tu oczywiście o grę słów. Różnica między pojęciem podejrzanego a pojęciem sprawcy jest w sferze instytucjonalnej i gwarancyjno-procesowej ogromna. Podejrzanym to zastytucjonalizowany i wyposażony w gwarancje podmiot i strona procesu, sprawca przestępstwa zaś to tylko przedmiot ścigania władz karno-procesowych, to ten, kto dopiero z chwilą ujęcia go może ewentualnie stać się podejrzanym<sup>23</sup>.

Czy możemy w związku z tym udzielić pogładowi Schaffa prawa obywatelstwa w stosunku do omawianej problematyki? Nie ma wątpliwości, że nie. Adresata norm procesowych nie interesuje bowiem, co ustawa „ma na myśli”. Interesować go może i musi tylko to, co ustawa stanowi. Fakt, że treść owego stanowienia jest niezadana lub niewykonalna, nie przekreśla praw podmiotowych danej osoby z mocy ustawy nabytych. Tak więc podejrzanym z art. 129 k.p.k. musi *de lege lata* pozostać podejrzanym w znaczeniu jedynie dla tego pojęcia właściwym, tj. pojęcia o charakterze instytucjonalnym z omówionymi poprawkami, jakie wypływają z koncepcji „faktycznie podejrzanego”.

Dlaczego zagadnienie tożsamości tego pojęcia z pojęciem podejrzanego z art. 129 k.p.k. jest tak ważne? Odpowiedź jest tylko jedna. Jest ważne z punktu widzenia konstytucyjnych praw obywatelskich. W § 1 tego przepisu nie ma bowiem, w przeciwieństwie do § 2, ustawowych rygorów obostrzających warunek dopuszczalności rewizji, nie ma warunku istnienia „uzasadnionego przypuszczenia”<sup>24</sup>. Rodzi się tu ogromne niebezpieczeństwo „zielonego światła” dla rewizji u każdego, niezależnie od jakichkolwiek realnych przesłanek rewizję tę uzasadniających,

<sup>23</sup> Tego rodzaju sprzeczność znajdujemy zresztą w wielu innych przepisach k.p.k. Na przykład w art. 154, który z całą pewnością „myśli” o prawie MO do zatrzymania sprawcy, a nie podejrzanego. Sytuacja wręcz analogiczna występuje w art. 175 § 1 i art. 176 lit. e) k.p.k., które, stosowane *stricto*, są również przepisami martwymi. Przecież wymieniony tu „podejrzanym” to również ten, komu przedstawiono zarzuty lub kogo w tym charakterze przesłuchano. W obu zatem wypadkach organ procesowy „miał” go w swych rękach. Paradoks ten dostrzegają A. Murzynowski: *Areszt tymczasowy*, Warszawa 1963, s. 143. Autor ten stwierdza ogólnie: „Ustawa poszła za daleko, tak że nie przewiduje nawet możliwości wydania postanowienia o areszcie tymczasowym bez przesłuchania podejrzanego przez prokuratora w razie jego ucieczki i ukrywania się, co wydaje się stanowić przeoczenie. W razie ucieczki podejrzanego nie ma technicznej możliwości jego przesłuchania, może zaś zachodzić potrzeba wydania postanowienia o zastosowaniu aresztu tymczasowego, chociażby po to, by zarządzić rozesłanie listów gończych (por. art. 175 § 1 i 176 lit. e) k.p.k.)”. Do rozumowania tego można dodać uwagę następującą: Ustawa wcale nie poszła za daleko, ustawa po prostu „myśli” co innego, a co innego stanowi.

<sup>24</sup> Por. S. Kalinowski: *Postępowanie karne — Zarys części szczególnej*. Warszawa 1964, s. 42 oraz M. Cieślak: *Proces karny, część III — Dowody w procesie karnym* Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, skrypt, Kraków 1953, s. 208.

byleby tylko w opinii danego funkcjonariusza śledczego określona osoba wydawała się „podejrzany” według koncepcji czy opinii tegoż funkcjonariusza. „Uzasadnione przypuszczenie” nie obowiązuje go przecież, a „podejrzany”? Ten może być w każdej chwili, wystarczy tylko pomyśleć<sup>25</sup>.

Rygiorem na gruncie § 1 może być zatem tylko istnienie podejrzanego według koncepcji ustawowej i to uzasadniałoby od biedy brak w tym paragrafie przesłanki „uzasadnionego przypuszczenia”. Krytykowane poglądy doktryny usuwają jednak i ten rygor, w wyniku czego nie pozostaje nic ani z gwarancji obywatelskich, ani z tego, co można ogólnie określić dyscypliną i ładem procesu karnego.

### 3. Jak wybrnąć z tego impasu?

Wniosek *de lege ferenda* może być następujący: w przyszłej ustawie karno-procesowej należy zlikwidować rozbięcie na dwa paragrafy normy zawartej obecnie w art. 129 k.p.k. Należy zarzucić podział na rewizję u „podejrzanych” i u „innych osób” lub nawet u „sprawców” i u „innych osób”. Podział ten jest w świetle powyższych wywodów nieporozumieniem. Nieistotne są również zastrzeżenia doktryny, że § 1 otacza dodatkowym przywilejem podejrzanych na niekorzyść innych osób, skoro wiemy, jaki jest proponowany *modus* realizacji tych „przywilejów”. Jeżeli istotnych różnic nie ma oraz jeżeli rewizję domową i osobistą wolno przeprowadzić u każdej osoby, to z punktu widzenia prawidłowości legislacyjnej, celowości i użyteczności rewizji z zachowaniem maksimum rygorów w aspekcie art. 74 Konstytucji PRL przyszły odpowiednik art. 129 k.p.k. powinien brzmieć następująco:

„Z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w ustawie rewizję domową lub osobistą wolno w toku postępowania karnego przeprowadzić u każdej osoby, jeżeli zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że można tam ująć lub wykryć sprawcę przestępstwa, znaleźć przedmioty stanowiące dowód przestępstwa, uzyskane przez przestępstwo lub ulegające konfiskacie”.

Wymieniona wyżej propozycja wykreśla w sposób zdecydowany dotychczasowe martwe postanowienia ustawowe, z których w znaczeniu prawidłowym praktyka nigdy chyba nie korzystała, precyzuje dokładnie charakter prawny rewizji, jej cel oraz warunki dopuszczalności, i wreszcie — co najważniejsze — zapobiega dowolności i łamaniu prawa.

## II. KIERUNEK I CEL REWIZJI

Według art. 129 § 1 k.p.k. celem rewizji domowej i osobistej, wyrażonym autentycznie przez ustawę, jest: ujęcie „podejzanego”, wykrycie dowodów jego winy albo przedmiotów uzyskanych przez przestępstwo lub ulegających konfiskacie. Myśl ta została powtórzona z nieznacznymi modyfikacjami w § 2.

Wydawać by się więc mogło, że na żadne wątpliwości nie ma tu wyjątkowo miejsca: myśl i wola ustawy są czytelne i przynajmniej na pierwszy rzut oka jednoznaczne. Na pierwszy rzut, bo przy głębszej analizie owa jednoznaczność

<sup>25</sup> J. Nisenon i M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego z komentarzem, Warszawa 1935, teza 1 do art. 142 k.p.k. (obecnie art. 129 k.p.k. — K.Ł.), s. 81. Autorzy ci stwierdzają wręcz, że „dla osiągnięcia celu wskazanego w artykule niniejszym, rewizji u osób podejrzanych wolno dokonywać gwałtów, natomiast u innych osób lub w innych miejscach tylko wtedy, gdy zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że wskazany cel rewizji zostanie osiągnięty”.

zaczyna pokazywać przynajmniej dwa oblicza, z których jedno jest zupełnie odmienne od drugiego.

Dostrzega to prof. Cieślak, który w pracach swoich niejednokrotnie to podnosi. Otóż zdaniem prof. Cieślaka, „ze sformułowania przepisu art. 129 k.p.k. wynika na *pozór a contrario*, że niedopuszczalne jest przeprowadzenie rewizji celem poszukiwania dowodów niewinności oskarżonego i w ogóle dowodów na korzyść oskarżonego. Tego rodzaju wnioszek nie wytrzymuje jednak próby wykładni celowościowo-logicznej. Oznaczałby on całkiem nieuzasadnione i sprzeczne z interesem prawdy procesowej oraz z zasadą bezstronności organów procesowych (art. 8 k.p.k.) naruszenie równowagi procesowej stron, podważanie zasady ich równouprawnienia procesowego”. Opierając się na powyższym rozumowaniu, dochodzi Autor do wniosku, że rewizję wolno przeprowadzić również w celu uzyskania dowodów niewinności oskarżonego, jakkolwiek uznaje jednocześnie, że problem ten może być uznany za sporny. „Nie ulega bowiem wątpliwości — pisze prof. Cieślak — że wywód powyższy oznacza co najmniej wykładnię rozszerzającą, zasadniczo niedopuszczalną w odniesieniu do przepisów wyjątkowych”<sup>26</sup>.

2. Ze stanowiskiem tym nie można się zgodzić, choćby u podstawy jego leżała najlepiej pojęta troska o wartości procesowe tak doniosłe, jak prawda obiektywna i zasada bezstronności organów procesowych. Jest to jednak zagadnienie zbyt złożone, by można je było skwitować jednym krótkim „nie”. Próbę znalezienia wyjaśnienia w stosunku do tego bądź co bądź ważkiego problemu procesowego można przeprowadzić metodą jego rozbicia na dwa problemy bardziej szczegółowe, a mianowicie:

a) na problem kierunku rewizji w momencie wydawania przez organ procesowy decyzji o jej przeprowadzeniu,

b) na problem celu rewizji w aspekcie jej roli w odniesieniu do wyżej wymienionych zasad procesowych lub — uściślając zagadnienie — w aspekcie przesłanek, jakimi ma się kierować organ śledczy zarówno podczas przeprowadzania rewizji, jak i w toku oceny jej efektów, tj. uzyskanych źródeł dowodowych.

**Ad a).** Jeśli chodzi o problem pierwszy, to nie ulega wątpliwości, że ustawa w art. 129 k.p.k. zezwala na przeprowadzenie rewizji tylko wtedy, gdy według przewidywań można przy jej pomocy znaleźć zarówno dowody popełnienia przestępstwa, jak i dowody winy określonego sprawcy. Przedmiotowe ramy dopuszczalności rewizji determinują zatem jednocześnie jej kierunek, który — używając terminologii właściwej dla środków odwoławczych — wytycza działanie „na niekorzyść” danej osoby. Tak więc decyzję o przeprowadzeniu rewizji wolno wydać tylko wtedy, gdy można się po niej spodziewać uzyskania materiałów obciążających danego sprawcę. Czy można już na tej podstawie twierdzić, że rewizja jest zawsze wrogiem bądź domniemanego sprawcy przestępstwa, bądź osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa? Absolutnie nie. Rewizja, zmierzając do wykrycia niekorzystnych dla danego sprawcy konkretnych, działa zarówno *contra reum*, jak i *pro reo*. *Contra* — gdy materiały obciążające zostaną zdobyte, *pro* — gdy poszukiwania wyników nie dadzą. Rewizja jest bowiem narzędziem wykrycia określonych przedmiotów materialnych potwierdzających prawdopodobieństwo, że zostało popełnione przestępstwo, prawdopodobieństwo i bez tego o tyle wysokie,

<sup>26</sup> M. Cieślak: *Zagadnienia dowodowe w procesie karnym*, Warszawa 1955, s. 301. Ten sam pogląd wyraża Autor w pracy: *Środki przymusu na tle systemu bodźców prawnych w postępowaniu karnym*, „Zeszyty Naukowe UJ — Prawo”, z. 7/1960 oraz w pracy: *Proces karny (por. przyp. 24)*.

że wystarczyło do wydania postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia albo nawet do przedstawienia zarzutów danej osobie. Wykrycie tych przedmiotów prawdopodobieństwo to potwierdza, natomiast niewykrycie — osłabia lub przekreśla. Nastawieniem rewizji musi być szukanie czegoś, co w sensie materialnym może istnieć; nastawienie się na szukanie nie istniejącego byłoby absurdem logicznym. Kierunek „niekorzystny” jest więc podyktowany względami logiki, jest on jednak wyłącznie punktem wyjścia do złożenia rewizji nie przesadzającym o jej wynikach.

Prof. Cieślak stawia jednak sprawę wyraźnie domagając się, jak można wnioskować, by właśnie kierunek rewizji był dla sprawcy lub podejrzanego korzystny w znaczeniu dopuszczalności i obowiązku organu procesowego wydania decyzji o przeprowadzeniu rewizji wyłącznie w celu poszukiwania dowodów dla nich korzystnych. Nie można oczywiście nie zauważyć, że nieznaalezienie dowodów obciążających jest dla tych osób tylko korzystną pochodną niekorzystnego kierunku rewizji i wcale nie świadczy jeszcze o ich niewinności, a jedynie niekiedy o tym, że dowody przestępstwa zostały zniszczone lub ukryte gdzie indziej. A przecież istnieją sytuacje, gdy niewinność lub winę mniejszą od zarzucanej danej osobie można wykazać za pomocą dowodu konkretnego, a więc tego, co realnie istnieje.

Sytuacje takie nie mogą jednak uzasadniać zmiany kierunku rewizji, co wynika zarówno z brzmienia ustawy procesowej, jak i z postulatu respektowania swobód obywatelskich zagwarantowanych w art. 74 Konstytucji. Rewizja przeprowadzana w celu poszukiwania dowodów niewinności podejrzanego lub oskarżonego w sprawie karnej stałaby się plagą społeczną w stosunku do obywateli, którzy ze sprawcą lub przestępcą nie wspólnego nie mają i dla których wszystko, co dotyczy sprawy, jest obojętne. O ile przy poszukiwaniu dowodów winy sprawcy lub podejrzanego u nich samych lub u innej osoby wolno zawsze, a w każdym razie w większości wypadków, przyjąć, że wszystkie te osoby mają bezpośredni lub pośredni związek z przestępstwem i z tego tytułu muszą się liczyć z ewentualnością dość drastycznej ingerencji w ich życie prywatne, o tyle ingerencja taka w stosunku do osób zupełnie postronnych i z porządkiem prawnym nie skłóconych, u których można co najwyżej wykryć dowód niewinności, musi być uznana za zjawisko groźne zarówno dla porządku prawnopolitycznego, jak i dla elementarnej poczucia słuszności. Dlatego też musimy przyjąć, że takie a nie inne rozwiązanie ustawy co do kierunku rewizji nie jest dziełem przypadku lub przeoczenia, lecz wynikiem całkowicie świadomej intencji. Intencja ta jest jasna: środki karno-procesowego przymusu wolno stosować wyłącznie do osób, które w takiej czy innej formie obracają się w kręgu przestępstwa będącego przedmiotem ścigania, natomiast nie wolno niepokoić nimi osób, które kręgu tego nie przekroczyły.

Czy prawo karne jest zupełnie bezradne w dziedzinie możliwości wydobycia dowodu niewinności? Nie, bezradne nie jest, przewiduje bowiem inny sposób uzyskania takiego dowodu na podstawie art. 145 k.k., normującego obowiązek ujawnienia dowodów niewinności podejrzanego lub oskarżonego pod rygorem sankcji karnomaterialnych<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> Tak więc rewizję domową lub osobistą w celu wydobycia dowodu niewinności wolno przeprowadzić jedynie wówczas, gdy przedmiotem postępowania jest przestępstwo z art. 145 k.k. W tej sytuacji ów „dowód niewinności” jest jednak przede wszystkim „dowodem winy” podejrzanego o popełnienie tego przestępstwa, a więc kierunek rewizji jest tu również niekorzystny.

**Ad b)** Problem celu rewizji w aspekcie wykorzystania i oceny zdobytych już materiałów jest w ustawie uregulowany również wyraźnie. Art. 139 § 1 k.p.k. wnosi — w porównaniu z art. 129 k.p.k. — zupełnie nowe elementy prawne stanowiąc, że „przedmioty mogące służyć do ustalenia istoty czynu lub do wykrycia sprawcy należy (...). Należy je zabezpieczyć.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że o ile kierunek rewizji jest dla sprawcy lub podejrzanego niekorzystny, o tyle regułą rządzącą zbieraniem dowodów w czasie rewizji i ich oceną w ramach ich użyteczności dla celów postępowania dowodowego jest neutralność organu procesowego, nawiązująca w prostej linii do art. 8 k.p.k. Organ śledczy ma bowiem obowiązek zabezpieczyć nie tylko dowody niekorzystne, o jakich mowa w art. 129 k.p.k., ale również „przedmioty mogące służyć do ustalenia istoty czynu”, a zatem — rozumiejąc to określenie właściwie — dowody przemawiające zarówno przeciw, jak i za podejrzanym lub sprawcą<sup>28</sup>. Istota czynu to przecież zespół przesłanek odnoszących się w ogóle do „czynu w znaczeniu prawnym, a w szczególności także do sprawy związku przyczynowego między czynem a skutkiem, do bezprawności i przestępności czynu oraz winy”<sup>29</sup>. Postępowanie sprzeczne z tą normą, a polegające na selekcji dowodów, na zabezpieczaniu dowodów korzystnych, a odrzucaniu niekorzystnych byłoby nadużyciem prawa na wielką już skalę.

W całym rozdziale III księgi III spotykamy wyraźne przepisy będące wyrazem pełnego respektowania zasady dążenia do prawdy obiektywnej i zasady bezstronności organów procesowych. Art. 142 k.p.k., w myśl którego można żądać od urzędu wydania dokumentu, nie wypowiada się przecieź, czy ma to być dokument korzystny dla sprawcy, czy też nie. Ma to być dokument służący do „ustalenia istoty czynu”. Art. 145 k.p.k., zobowiązujący urzędy pocztowe, telekomunikacyjne, kolejowe, celne itd. do wydania sądowi lub prokuratorowi korespondencji lub przesyłek, wypowiada się wyraźnie, że chodzi tu o dowody „mające znaczenie dla toczącego się postępowania”, a nie o dowody korzystne lub niekorzystne. Przypadek lub gra słów? Bynajmniej. Jest to tylko konkretyzacja wymienionych zasad na jednym z wycinków procesowego postępowania dowodowego.

Wydaje się więc, że obecny stan prawny jest w omawianym przedmiocie zadowalający i że innego rozwiązania *de lege ferenda* postulować nie można.

<sup>28</sup> Wyraźny obowiązek sądu zapoznania się ze wszystkimi dowodami uzyskanymi w toku rewizji postuluje Sąd Najwyższy w orzeczeniu (nie publikowanym) z dnia 20 grudnia 1955 r. (I K 783/55). W orzeczeniu tym czytamy m. i., co następuje: „Stosownie do art. 139 § 1 k.p.k. przedmiot mogący służyć do ustalenia istoty czynu lub do wykrycia sprawcy należy po dokonaniu oględzin i sporządzeniu dokładnego opisu albo dołączyć do akt sprawy, albo oddać na przechowanie, tak by przedmiot ten był przedstawiony na każde żądanie (...). Niezapoznanie się sądu bezpośrednio z treścią rzeczonoego dowodu rzeczowego, który się zachował i istnieje, stanowi poważne naruszenie przepisu art. 320 k.p.k. wobec nieujawnienia na rozprawie sądowej całokształtu okoliczności”.

<sup>29</sup> S. Śliwiński: Polskie prawo karne materialne, Warszawa 1946, s. 133.